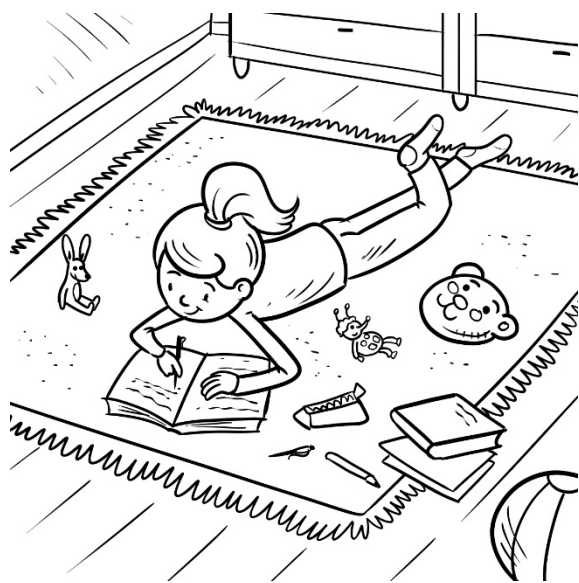


Kartka z pamiętnika

Kochany pamiętniku!

Dobrze, że cię mam, bo muszę komuś o wszystkim opowiedzieć. Rodzice są w delegacji, więc na razie nie mogę zawracać im głowy.

Wyobraź sobie, że dzisiaj było super! Jak wiesz, dawno nie miałam takiego dnia. Ostatnio żaliłam ci się, że jestem beznadziejna. Słyszałam, jak rodzice o mnie rozmawiali. Mama narzekała, że tyle płacą za naukę języków obcych, a ja nadal dostaję słabe oceny. Tata stwierdził, że na moje zajęcia sportowe szkoda czasu, bo sportowiec ze mnie nie wyrośnie. Powiedzieli, że nie mam żadnych zainteresowań, nic mnie nie pasjonuje, i chyba się zmartwili. Ja też. Było mi smutno. Czułam się okropnie i długo myślałam, że rodzice mają rację. W szkole jakoś nic mi nie wychodzi, na zajęcia dodatkowe chodzę niechętnie... Ale dzisiaj stało się coś niesamowitego!



Przyjechałam do babci, bo mama jest od tygodnia w Kopenhadze i wraca dopiero pojutrze, a tata dostał telefon z pracy, że musi wyjechać na konferencję. Babcia była zaskoczona, ale przecież nie mogła odmówić.

– Mam plany, Adasiu. Nie powinieneś stawiać mnie w takiej sytuacji. Mogłeś chociaż zadzwonić – powiedziała babcia, gdy ujrzała nas w drzwiach. Wyglądała elegancko, jakby szykowała się do wyjścia.

Tata złapał babcię w objęcia, cmoknął ją w policzki i zawołał: „Przepraszam i dziękuję, mamo!”. Po chwili już go nie było. Babcia westchnęła, po czym mnie przytuliła.

– Chodź, maleństwo. Damy sobie radę – powiedziała z uśmiechem. – Będziesz moją damą do towarzystwa. Idziemy na wernisaż.

Byłam zaskoczona. Babcia zazwyczaj spędzała ze mną czas w domu, ale tym razem najwyraźniej nie chciała zmieniać swoich planów. Wyjaśniła mi, że jej przyjaciółka jest artystką, która tego wieczoru otwierała wystawę swoich prac.

Gdy weszliśmy do galerii, poczułam się przytłoczona atmosferą tego miejsca. Pierwszy raz widziałam coś takiego. Główny hol był mocno oświetlony, stało w nim mnóstwo gustownie ubranych osób w różnym wieku. Na stole, pod ścianą, ustawiono kieliszki do szampana i maleńkie, kolorowe kanapeczki ułożone w równiutkie stosiki. Wyglądały smakowicie.

Babcia podeszła do eleganckiej kobiety, sporo młodszej od siebie, i serdecznie ją uściskała.

– Helenko, poznaj moją kochaną wnuczkę Bożenkę.

– Bardzo mi miło – odpowiedziała kobieta. – Cieszę się, że jesteście. Po wszystkim zapraszam do mnie na kolację.

– Dziękujemy, będzie nam bardzo miło – odrzekła z uśmiechem babcia.

Potem wszyscy wzniesli toast i przeszli do przestronnych pomieszczeń, w których na ścianach wisały piękne obrazy. Naprawdę były wspaniałe, choć kompletnie nie wiedziałam, co przedstawiały. W sali panował półmrok i tylko dzieła pani Heleny były podświetlone specjalnymi lampkami. W powietrzu unosił się specyficzny zapach farb wymieszany z perfumami gości. Czułam się jak w krainie baśni.

Babcia chyba dostrzegła moją fascynację, bo spytała:

– I co, Bożenko, jak ci się podoba?

Bardzo mi się podobało, ale wyjaśniłam babci, że w moich wyobrażeniach prawdziwi artyści malują portrety, bitwy czy krajobrazy.

– Nie tylko, kochanie. Jest wiele stylów i kierunków w sztuce. Każdy może znaleźć coś dla siebie – wytłumaczyła babcia. – Helenka jest abstrakcjonistką.

Po zakończonym wernisażu poczekaliśmy, aż wszyscy wyjdą, i wraz z przyjaciółką babci pojechaliśmy do jej domu. Zjadliśmy tam pyszną kolację.

Dowiedziałam się, że Pani Helena to mama jednej z dawnych uczennic babci. „Przecież babcia była nauczycielką i zna mnóstwo ludzi!” – pomyślałam.

Czas tak szybko zleciał przy ciekawej rozmowie, że sama byłam zdziwiona – wcale się nie nudziłam. Gdy miałyśmy już wychodzić, pani Helena zaproponowała, że pokaże mi swoją pracownię.



– Dobrze. – Babcia machnęła ręką. – Jutro sobota, więc możemy pójść spać trochę później.

Gdy weszłam do pracowni malarskiej, znów poczułam ten specyficzny zapach. Wszystko mi się podobało! Płótna stojące pod ścianami, farby, pędzle, dziwne butelki, palety, a nawet ubrudzone ściereczki. I oczywiście obraz na sztaludze, czyli drewnianym stojaku! Przedstawiał jakieś kolorowe kształty. Patrząc na niego, nie mogłam pozbyć się wrażenia, że za chwilę wciągnie mnie do środka.

– Wyczuwam w tobie duszę wrażliwą na piękno – powiedziała pani Helena, przyglądając mi się wnikliwie. – Chcesz spróbować?



Bardzo chciałam!

Po chwili stałam w fartuchu przed czystym płótnem postawionym na sztaludze. Kompletnie nie wiedziałam, co robić.

– Śmiało, poczuj, które kolory są ci dzisiaj najbardziej bliskie! Wyciśnij farby na paletę, zamknij oczy i twórz. Nie zastanawiaj się, co ma przedstawiać twój obraz, po prostu maluj swobodnie, co ci w duszy gra – wyjaśniła malarka i wyszła z pracowni, żeby mnie nie stresować.

I wiesz co, pamiętniczku? Stał się cud! Czułam, że potrafię to zrobić.

Nie wiem, ile czasu spędziłam w pracowni, ale gdy babcia z przyjaciółką stanęły w drzwiach, dostrzegłam zachwyt w ich oczach.

– Kochana, masz niezwykle zdolną wnuczkę! – zawołała pani Helena.

– Coś podobnego! Nie wiedziałam, Bożenko, że masz taki talent! – Babcia patrzyła na mnie z dumą.

Chyba w końcu odkryłam, pamiętniczku, swoją pasję! Może jestem artystką? Muszę jak najszybciej powiedzieć o tym rodzicom. Niech się już nie martwią.
